NR 45 Tarnów, dnia 31 października 1926. Rok II.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Wierzymy niezachwianie i niezmożenie, że jeśli w duszach naszych ma rozwijać się, rość, potężnieć i kwitnąć życie wyższe, nadprzyrodzone, Boże, to musi w nich władnąć, rządzić i królować Twórca tegoż życia w nas, Król nasz — Chrystus.

W duszach naszych tedy musi trwać królestwo nie ziemskości, zewnętrzności, zmienności, doczesnej przypadkowości, ale królestwo Tego, co jest Królem wieków, co zna wskróś wartość duszy ludzkiej, co duszę tę dźwignął wzwyż, ukazał jej nieśmiertelne światy królewskiego życia łaski, niezmierzone widnokręgi dobra moralnego, niegasnące wyżyny ideałów miłości Boga — i bliźniego, zaparcia się, ofiary..., co w skrzydła jej tchnął nadziemską moc i siłę, wnętrze jej rozjaśnił słońcem swej Prawdy, do Siebie ją przytulił zranioną i zbłąkaną, dał jej w Swej Boskiej nauce karm i strawę na życie.

Taki jest katolicki pogląd na duszę.

Ludzie — zatracają w sobie często jakoby — duszę własną.

W opętańczym, bezdrożnym wirze i szale życia gubią w sobie, wyniszczają omal tę nieprzepłaconą świadomość, że „jedno jest konieczne", utrzymać duszę własną na przejasnej linji Myśli Bożej, Chrystusowej — i zbawić ją.

„Jedno jest konieczne" — oto rozstrzygający, nieodwołalny sąd Chrystusa, Króla naszego o sprawie duszy naszej.

Znamy wszyscy od dziecka tę prawdę: „Dusza ludzka jest nieśmiertelna, bo nigdy nie umiera«.

Jedna z istotnych prawd naszej wiary.

Świat tych prawd naogół nie zna, znać nie chce.

Świat się na tej rzeczy nie rozumie. To nie jego dział. Do tego świata po naukę o duszy nie pójdziem!

Po tę naukę pójdziem i idziem wszyscy do Tego, który był, i będzie Królem dusz ludzkich, ich Mistrzem Jedynym — na wieki.

Pójdziem i idziem do Chrystusa!

Niech włada, rządzi niemi! Niech w nas króluje... Wprowadźmy Chrystusa Pana do dusz naszych.

A odnowi się w nas życie, odrodzi się orla w nas młodość.

A rozjarzy się dusza nasza światłem, którego nie zaćmi w nas ani blichtr świata, ani omrok złudnych haseł, czyhających na duszy naszej błękit i przeźrocz, ani posępna i ponura wichura życia, niesiona skrzydłami opętańczej pychy ponad światem.

Tylko Chrystusowi królować w duszach naszych!...

Zatem: niech w głębi dusz naszych króluje nam On — a nie świat!

Nie świat, — splamiony, obłudny, fałszywy, chciwy na nasze dusze, ich czystotę, płytki, bezmyślny, roztrzęsiony, rozklekotany!..;:.

Ale — Chrystus, nasz Król, Ideał człowieka Najwyższy, to Bóg-Człowiek, Świętość nieskalana, Mistrz najwyższej nauki i mądrości, niezgłębiona Głębina życia, jedyna Ostoja równowagi życiowej.

Niech w duszach naszych króluje nie ziemia — ale On!

Nie ziemia, — taka smętna i smutna czasami, szorstka i chropawa, posępna, nierzadko brutalna, uciskająca brzemieniem, ciężarem materjalizmu dusze nasze, odrywająca ich źrenice od wiekuistych jej przeznaczeń.

Ale — Chrystus — Król Światłości. On, co rzekł o Sobie te nieśmiertelne, błogosławione, niezgłębione słowa: »Jam jest światłość świata«... „Kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemnościach"... On, cichy i łagodny, siejący wokrąg pokój duszom, niby złotawe strugi słońca, On Król i Władca pokoju.

Niech w duszach naszych królują nie żądze, ale Chrystus!

Nie żądze — pokalane, władne, unoszące dusze nasze z wichrem na bezdroża życia, co spychają ducha naszego w toń brudną i kałużę życia.

Ale — Chrystus-Król, co mocen jest uciszyć rozhukane fale żądz naszych, ukoić rany nasze, porwać dusze nasze na szlak jasny, promienisty.

Niech w duszach naszych króluje nie grzech i zbrodnia, ale Chrystus!

Nie grzech i zbrodnia, nieprawość buńczuczna, huczna, nadęta, pychą okłamana.

Ale — Chrystus Pan, Chrystus-Król, On, Nieprzepomniany Baranek Boży, co gładzi grzechy świata, On, wcielone nieumierające Piękno, On—bez winy, skazy, Radość niezgasła życia dusz ludzkich.

Wprowadźmy w triumfie Chrystusa Pana do królestwa dusz naszych!

Wprowadźmy — zaraz, od dziś, z ofiarnym i rycerskim duchem!

A zostanie w nas królewski iście duch, duch niezjarzmionego męstwa w życiu naszem.

Z męstwem króla-ducha naszego pójdziem na życia front wielki, rozciągniony przez lat pasmo długie.

Pójdziem bronić własnej duszy, dusz bliźnich naszych przed utratą, zatratą i zagubą.

Pójdziem bronić ich przed skarleniem i poniewierką, przed zła moralnego trucizną, gangreną.

Męstwo nasze królewskie nie cofnie się, nie ugnie się przed blczem czy grozą kpin, drwin, przed »opinją« zepsutego świata, ludzi i obozów wykolejonych, przed wrogów Chrystusowego Krzyża chmurną, męstwo nasze nie zadrży, nie cofnie się, nie ugnie, da Bóg — i Król nasz — Jezus Chrystus, — nie złamie się w boju z mocami ciemności, wstecznictwa.

Męstwo nasze nie skapituluje przed panoszącem się dziś w życiu pogaństwem ducha, pogaństwem myśli i sądów, na żołdzie fałszu i kłamu będącemi poglądami na duszę, na życie ludzkie, na cel jego ostateczny.

Męstwo nasze czerpać będziem nieustannie codzień z Chrystusa—naszego Króla Prawdy

---

IRENJUSZ SZAROTKA.

W całej, niedawno tak świeżej i pełnej krasy przyrodzie, odbywa się ciche, bez słowa skargi, powolne konanie. Nad coraz smutniejszemi i szarzejącemi wciąż krajobrazami wisi przymglony, perłowo-błękitny strop świata. W powietrzu drga słodycz i upojenie. Przez opustoszałe pola płynie tęsknota bladolica i jej przyjaciółka cisza. Drzewa opłakują łzami niezielonych liści swój los nieszczęśliwy i lato utracone. Ptactwo przelotne opuszcza nas, ucieka wylękłe i niespokojne przed widmem skradającej się zdradziecko zimy. Ciągnie kluczami w podróż niepewną, w te dale coraz bledsze i wydaje żałosne głosy trwogi i pożegnania. Przeczyste pasma białej pajęczyny snują się w powietrzu jak uosobienie melancholji. Rolnicy idą w pole, do pracy z opuszczoną głową, w wyrazem bolesnej rezygnacji w całej postaci, bez słowa pieśni na ustach. Bydło ciągnie na paszę ospale i ryczy głucho. Tony pastuszej fujarki i pieśni miękną, drgają łzą i giną w smugach przepojonych mgłą dymów.

— Zawładnęły mą duszą jesienne nastroje. I ja chciałbym usnąć kiedyś tak cicho, na wieki, jak ta przyroda usypia na czas zimy niepewny, chciałbym tę ziemię opuścić podczas nabrzmiałego smutkiem i ciszą ukojenia, pięknego jesiennego dnia.

Otaczajmy czcią i opieką groby poległych w wojnie światowej bohaterów.

Dzień Zaduszek, dzień przenoszenia się myślą w ukryte tajemnicą zaświaty, dzień obcowania z Tymi, Którzy „żyli płakali i cierpieli z nami", a Których już tu niema, Oni są tam, skąd się więcej nie wraca na ziemię. Pójdziemy w tym dniu na groby najbliższych, okryjemy je kwieciem, zapalimy na nich światło i zaniesiemy przed tron Stwórcy modły za Tych, Których kryje ciemna i zimna mogiła. Pójdziemy na groby najbliższych, by Im przez tó okazać naszą wdzieczność, pamięć i cześć. Pójdziemy na groby najbliższych może nie pomni na to, że na każdem miejscu naszej polskiej ziemi równają się z ziemią i idą w zapomnienie opuszczone mogiły Tych, Którzy złożyli Ojczyźnie Swe życie w ofierze i krwią Swą i bolem wolność Polski okupili. Serce moje przejmuje to bólem, że podczas Zaduszek mało kto pamięta o grobach Tych, poległych śmiercią bohaterską, opłakiwanyuh jeszcze serdecznie przez członków Ich może bardzo daleko zamieszkałych rodzin. Tam, gdzieś daleko płyną za nim w żalu gorące matczyne, braterskie, cyy siostrzane łzy i serca łkają w męce, a my przechodzimy obok Ich grobów obojętnie.

Idź Dziecię, Młodzieńcze i Ty Starcu polski na ten opuszczały grób, poległego w wojnie światowej bohatera, okryj ten grób kwieciem, pomódl i wypłacz się nad nim, a może tak samo zajmie się grobem Twego ojca, brata, czy syna jakieś dobre polskie, czy nie polskie może, litościwe serce. A z uratowanej przez Ciebie od zagłady i otoczonej Twą twą opieką mogiły spłynie na Cię ciche błogosławieństwo poległego w walce o wolność Bohatera.

Zalas, p. Tenczynek, 5. X. 1916 r.

z pozostawionych nam przez Niego kryuic i źródlisk **sakramentalnych.**

Męstwem naszem będzie On — sam, idący przed nami, z nami, Niezwyciężony, Nieśmiertelny, Jeden i Jedyny — wieków, ziemi, świata, dusz—Władca, Przenajukochańszy Pan nasz Jezus, Chrystus—Król!..

Prof. Stanisław Gołąb.

„Na groby — Bracia — na groby!“

Późna jbsień... pożółkłe liście tworzą ostatnią ozdobę drzew— gra w nicb słabe jesienne słońce, tworząc złote odblaski... pełne złota; szeleszcze wiatr, jakby się bawił; ostatnią krasą jesieni — długie wieczory toną w cudnej księżycowej poświacie — zda się kraśna, zaczarowana kraina baśni.

Idzie zima... i już wysyła przednie zwiastuny swe: kładą się rano sine szrony, przebiega zimny wiatr, ziemia powoli zapada w sen—zamiera idzie śmierć przyrody.

I człowiek zrośnięty z przyrodą zaduma się teraz częściej — jakiś smutek rozlewa się w duszy jego — snują się dziwnie poważne myśli.

I oto w tych ramach zadumy, smutku święto „**Dnia Zadusznego**“ — miłe, drogie—takie smętne, poważne; na chwilę zapominamy o sobie, o świecie żywych — przenosimy się myślą do zmarłych ; roją się drogi, ulice do miasta zmarłych — na cmentarzu płoną świece, lampy.

Drogie, miłe święto — bo to wspomnienie drogich sercu: rodziców, braci, dzieci, krewnych, znajomych, wyrwanych dziś, wczoraj z pośród nas. Ktoby nie wspomniał o nich — ktoby się nie zadumał — tak, wyrwać ręce od pracy, zatrzymać potok trosk, przerwać bieg myśli — te chwile dla nich.

Smętne, poważne święto — budzą się myśli o drugiem życiu, że i my spoczniemy kiedyś, że i do nas przynajmniej w Dzień zaduszny wędrować będą.

Smętne, poważne święto — bo gdzie oni? W krainie szczęścia bo może przeszli cały szereg cierpień tu? Może w krainie cierpień najdrożsi oni? — jeśli tam, to przyjdź z pomocą— ochłodzić cierpienia.

„Na groby — Bracia — na groby“.

Na Wschodzie jest zwyczaj, że w pewnych dniach przy zapadającej nocy udają się krewni na miejsce, gdzie prochy zmarłych spoczywają, tam zostają bez ruchu, w żałobnej zadumie, spędzając całe godziny — wracając pocieszeni do domu. Słaba pociecha — dla drogich zmarłych żadn pomoc.

Starożytni składali duszom ofiary s pokarmu i napoju, chcąc im ulżyć, praojcowie nasi składali ofiary inne — ofiary modlitwy, ofiary uczynków dobrych; dla nas pociecha—dla dusz pomoc.

A więc pójdziemy — pójdziemy z wiarą.

A serca nie ścisną się ; ogarną nie tylko swoich najbliższych, ale i innych — ogarną i tych drogich, co życie kładli za Ojczyznę, co śpią snem błogosławionych na naszym cmentarzu — ogarną i tych nowych, których prochy porozwiewane hen gdzieś daleko... w niebotycznych Alpach, na dolinach Wotynia, co na pogrzeb grał im huk armat, a wiatry śpiewały „requiem“ — ogarną i tych obcych — a braci w Bogu — których przyjęła nasza ziemia — bo niema im kto świecić, niema im kto śpiewać — ogarną wszystkich, bo na cmentarzu wszyscy drodzy, wszyscy nasi.

„Na groby — Bracia — na groby.

LISTY.

Szczucin, ad Dąbrowa.

Przygotowywane od szeregu miesięcy wybory do tut. Rady gminnej, odbyły się wreszcie w poniedziałek dnia 25 października 1926 r. w sali Kasy Stefczyka i trwały od 8 rano do 8½ wieczorem z małą przerwą obiadową.

Zainteresowanie było dość wielkie. Nie obeszło się bez drobnych incydentów, które jednak przeszły bez jakichkolwiek przykrych następstw. Zapowiedziane urojenie protesty nie odniosą prawdopodobnie żadnychskutków, gdyż wszystko odbyło się prawidłowo.

Komisję wyborczą tworzyli: dotychczasowy burmistrz, *p. B. Borzędowski*, asesorowie, *pp. Wład. Flisowski i Feliks Krawczyk* oraz radny, *p. Eljasz Schnur*, a przy udziele i pod kontrolą Komisarza Starostwa z Dąbrowy, p. magistra *Marjana Frankiewicza*.

Na ogół nie zaszły znaczniejsze zmiany, w każdym razie odświeżenie Rady powinno dodatniowpłynąć na rozwój miasteczka, o ile wybrani pp. radni zechcą energicznie zabrać się do pracy.

Najwięcej czasu zabrało **Koło IV.** z powodu ogromnego rozbicia głosów, wskutek czego przepadli wymienieni w dotyczącej liście wszyscy żydzi i to było nasze plus! Skrutynjum trwało od 11 rano do 5 po południu, wynik wyborów z tego **Koła** przedstawia się następująco: Uprawnionych do głosowania było 6V4, głosowało 361. Z pośród tych wych: 1) Ks. *Jan Ligęza* (339 gł.) 2) *Bronisław Borzędowski* (358) 3) *Józef Kulnowski* (303) 4) *Jan Pietryka* (262), 5) *Wawrzyniec Gadziała* (200), 6) *Wojciech Głód* (166). Zastępcy: 1) *Jan Bober* (264) 2) *Edmund Schabowski* (266) 3) *Franciszek Banaś* (212).

Koło III. Uprawnionych do głosowania 25, głosowało 119. Większość uzyskali: 1) *Franciszek Głód* (90), 2) *Feliks Krawczyk* (93), 3) *Ignacy Podolski* (103), 4) *Adam Prarat* (84) 5) *Michał Maler* (81), 6) *Jan Lech* (98), zastępcy: 1) *Szczepan Szymuła* (85), 2) *Michał Strycharz* (100), 3) *Antoni Jasiak* (100).

Koło II. Z uprawnionych do głosowania 25, jawiło się 21. Wyszli: 1) *Ozjasz Gries* (20), 2) *Jozef Kampf* (21), 3) *Eljasz Schnur* (21), 4) *Izaak Topper* (20), 5) *Mates Brand* (19), 6) *Gimpel Silber* (9). Zastępcy: 1) *Izrael Kampf* (21), 2) *Chaim Gries* (20), 3) *Aron Korn* (18). Zamieszczonych na tej liście kilku katolików nie uzyskało ani jednego głosu (!).

Koło I. Na 26 uprawnionych, głosowało 17. Wybrani zostali: 1) *Antoni Wajdowicz*, (starszy), 2) *Ks. Walenty Klimek*, 3) *Dr. Wład. Markowski*, 4) *Wład. Flisowski*, 5) *Juljan Karol*, 6) *Antoni Zaleski*. Zastępcy 1) *Jan Kościński*, 2) *Andrzej Cieślik*, 2) *Kazimierz Matzner*. Wszyscy po 17 głosów, z wyjątkiem p. Flisowskiego, który otrzymał 16 głosów, bo Leon Reich dostał 1 głos.

Do Rady weszło więc 18 katolików i 6 żydów. Wybór burmistrza, ławników i innych nastąpi później, o czem doniesiemy osobno.

Nowej Radzie gminnej życzymy serdeczne „Szczęść Boże“ i owocnej na przyszłość pracy, a jest jej bardzo wiele dla dobra rozwijającego się coraz bardziej miasteczka Szczucina. Do tej sprawy wrócimy w następnych numerach naszego pisma.

Wład. Janikowski.

Machowa.

Dzień był, jakby umyślnie wybrany do siedzenia w domu Drobny deszczyk, złośliwy kapuśniaczek docierał w każdą niedopiętą, niedopasowaną szczelinę ubrania. A tu musiałem jechać do Pilzna. Obowiązek. Trudno. Droga jednak nie nużyła, bo mając niezrównanego w animuszu towarzysza — gawędziło się żywo. Pocieszało nas również, że nie sami jesteśmy w drodze. Co kilkaset metrów spotykaliśmy młodych, zuchowatych Tarnowian, czekających swojej kolei do odebrania sztafety sokolej, jaka szła a raczej biegła z Tarnobrzega i Ropczyc, a która była urządzona ku czci 100-letniej rocznicy śmierci Naczelnika Narodu — Tadeusza Kościuszki. Jechało się więc nam niezgorzej, ale przed Pogorską Wolą stracił koń podkowę i zaczął zaraz znacznie nogą pociągać, bo miękkiego był kopyta. A woźnica coraz to postękiwał, że zdałoby się konia okuć, choć to i niedziela, bo może nam koń okuleć. Nie bardzo zwracaliśmy uwagę na te biadania, ale po obserwacji konia uznaliśmy słuszność wywodów i gdy nam kowal w Pogorskiej Woli odmówił posługi, jako podobno niefachowiec w tym dziale, kłopotaliśmy się trochę czy w Machowej tej sztuki nam dokażą.

Boć Machowa słynęła dawniej daleko, jako wieś zabita już nie deskami, ale złymi ludźmi tak, że jeszcze w Tarnowie dotąd (jak się później przekonaliśmy — niesłusznie) pokutuje haniebne o Machowej przysłowie, które obecnie na inną wieś, bardzo bliską Tarnowa przenieść się powinno. Więc mylne mieliśmy zdanie. Kowal nietylko posługi (koniecznej) nie odmówił, ale grzecznie pospieszył z pomocą. Że jednak po tak słotnej podróży zaczęły nami trzepać dreszcze, przeto zaczęliśmy przemyśliwać, gdzieby wejść, aby się nieco rozgrzać. Towarzysz podróży zaproponował plebanję, jako że ks. Proboszcz tamtejszy jest mu dobrze znajomy, więc „może nie wyrzuci podróżnego“. Zgoda.

Zaraz u wejścia widzimy, że jesteśmy natrętami, bo oto spotykamy Wydział Stowarzyszenia Młodzieży, odbywający posiedzenie pod opieką ks. Proboszcza, Patrona tej młodzieży. Obrazek na wsi odległej, tak miły i ujmujący ciśnie nam wyśl, że doroczne Zjazdy, odbywane przez tę młodzież w Tarnowie to nie agitacja Księży, jak mówią ludzie przewrotni, nie ciekawość, ale reprezetacja pracującej nad sobą młodzieży pod sztandarami katolickiemi, ale obraz odbudowy wsi pod duchowymi przodownikami. Bo jeśli w taki psi czas są na wsi młodzi ludzie, co radzą nad sobą i nad innymi, to znaczy, że ideałizm rozwija się w młodym pokoleniu, że szlachetne uczucia biorą górę, że opłaci się praca nad młodzieżą i że zasługują się dobrze Kościołowi i Ojczyźnie ci, którzy tę młodzież na te drogi wyprowadzili i kierują.

Nie mieliśmy wiele czasu. Krótką więc była nasza pogawędka. Zdołaliśmy jednak dowiedzieć się, że oprócz Stowarzyszeń młodzieży w Machowej i Żdżarach (gdzie również SS. Służebniczki prowadzą Stowarzyszenie żeńskie), gmina machowska zbudowała własnemi siłami szkołę, że posiada czynną obecnie Kasę Stefczyka, że większość ludności objawia pęd ku zrównaniu się z tak zapobiegliwemi i światłemi wsiami, jak Szynwałd lub Wola Rzędzińska, że wogóle Machowa jest na drodze do rozwoju do podniesienia się i to nie od dzisiaj. W roku 1918 kiedy to na przełomie upadku starej Austrji a powstania Polski wiele miejscowości, jakby pijanych młodą wolnością, pozwalało sobie na różne wybryki. Machowa rozumiejąc powagę chwili, zachowała zupełny spokój.

Że tak jest, że Machową nie wolno Tarnowianom, ani nikomu ile wspominać w głupich porównaniach, że Machowa wkroczyła na drogę postępu, oświeconego światłem wiary i moralności katolickiej — to zasługa obecnego, kilkanaście lat tam już wytrwale pracującego, ks. Proboszcza Garlika. Stwierdza się tu spostrzeżenie poczynione już w wielu miejscowościach, że wieś może odrodzić tylko celowa, wytrwała praca księdza a także i ten pewnik, że na 100 wsi, podniesionych w swym rozwoju 95 jest prowadzonych przez Księży. Mimo to lewicowa i przeciwkatolicka prasa prześladuje Księży, gdy tymczasem oni stapińszczycy, wyzwoleniarze, brylowcy i komuniści robią wielki krzyk i wielkie zero i widać ich tylko na wsi przed wyborami.

Jest jedna bolączka Machowej — za wielka ilość żydów, ale jest to bolączka niemal wszystkich gmin powiatu pilzneńskiego. Sądzić jednak należy, że solidarnie i systematycznie wykonane w praktyce hasło: „swój do swego“ wykorzeni też z wiosek naszych szlachtę palestyńską. *Przejezdny.*

Z Tuchowa.

Dnia 17 X. b. r. w niedzielę odbyła się wspaniała uroczystość poświęcenia, sprowadzenia i umieszczenia cudown. Obrazu M. Boskiej Nieus. Pomocy w kościele paraś. w Tuchowie—staraniem Najprzewiel. X. Prałata Albina, wielkiego czciciela N. M. Panny. —Obraz ten, otarty o cudowny obraz—oryginał— sprowadził X. Prałat ze Rzymu. Najpierw wystawiono go n plebanji — do wiernych, licznie zgromadzonych. Przemówił prześlicznie Czcig. O. Szrant, Rektor OO. Redempt., poczem nastąpiło poświęcenie obrazu; procesja z muzyką kolejową — 4 kapłani, ubrani w ornaty, nieśli Cudowny Obraz M. P. — 2 razy udzielono wszystkim błogosławieństwa tym tym obrazem. — W procesji z plebanji do kościoła brała udział cała parafja, wszystkie bractwa, cechy, młodzież szkolna i pozaszkolna — ze swymi sztandarami i feretronami.

W kościele umieszczono obraz N. M. w bocznym ołtarzu N. Serca Jez. — kazanie okoliczność. przed Sumą wygłosił O. Szrant — a Sumę w asystencji duchow. — celebrował X. Marcinek.

Uroczystość wypadła wspaniale! Obecnie przez 9 dni odprawia się codziennie utoczystość z sazaniem przed Obrazem N, M. — a liczna rzesza pobożnych klęczy i prosi M. P. Nieust. Pomocy o łaski dla siebie, rodzin — kościoła i Ojczyzny.

Z uznaniem podnieść należy ogólne i pobożne zainteresowanie się tą wielką uroczystością. Miasto i domy pięknie udekorowano, wzniesiono maszty i bramę na cześć Królowej naszej.

Podziękowanie i uznanie należy się wszystkim, którzy wzięli udział w tej doniosłej uroczystości — a szczególnej Sodalicji Pań i Panien, Zarządowi miasta, P. Hanakowi i jego muzyce, która od rana wczesnego przygrywała — i w czasie procesji i w czasie procesji i w czasie sumy. N. Najśw. otoczy opieką swą nieustającą całą parafję — a zwłaszcza tych, którzy do Niej gorliwie modlić się będą, stać silnie pod Jej sztandarem i żyć według zasad wiary świętej.

Inwalidzi!

Wnoście podania wprost do marsz. Piłsudskiego!

Wiele inwalidów i wdów po poległych nie może się latami doczekać załatwienia swych podań. Nie pozostaje nic innego, jak zwrócić się wprost do marsz. Piłsudskiego, jak to uczynił ów inwalida żydowski, o czem donosi „Nowy Dziennik« z dn. 24 b. m. Nr. 237 następująco: „Inwalida żydowski, Józef Tennenbaum ze Lwowa zwrócił się z prośbą do władz o danie mu gruntu dla uprawy na zasadzie ustawy o osadnictwie wojskowem. Prośbę tę spotkał zwykły los petycji żydów do władz. Minęło kilka lat i nie było odpowiedzi. Inwalida żydowski zwrócił się przeto wprost do marszałka Piłsudskiego z listem adresowanym do Sulejówka, z prośbą o nadanie mu gruntów. Zaraz następną pocztą otrzymał Tennenbaum list od marszałka, w którym marszałek przyrzeka natychmiast załatwić jego prośbę. 30 września otrzymał Tennenbaum zawiadomienie, że prośba jego została spełniona i że otrzymuje grunt wielkości 9 i pół hektara w kolonji „Weteranówka“ na kresach“.

Nieco z „budującej“ a „pobożnej“ działalności »Kościoła Narodowego«.

W dębnikach przy ul. Madalińskiego l. 7 w dawnej bóżnicy żydowskiej, zagnieździł się zawandrowany z Ameryki i założony tamże przez ks. Hodura »Polski Katolicki Kościół Narodowy«, który popierany nadsyłanemi z Ameryki dolarami już od kilku lat prowadzi dzieło mnożenia odszczepieńców rzym. kat. kościoła w polskim narodzie. Ustrojone w szatę pobożności warcholstwo tej sekty „Ho-durakami„ zwanej, wprawdzie, jak dotychczas nie wiele jeszcze głupców na swoje łono przyciągnęło, — nie mniej jednak wiele już rodzin rozdzieliło, porożniło i unieszczęśliwiło być może na zawsze, niosąc w naród dotąd w wierze swej jednolity, rozdwojenie, niezgodę i zarzewie walki religijnej. We spomnianej bóżnicy Ho durаków, naznaczonej na zewnątrz krzyżem, dzieją się jednak rzeczy, których ze względu moralności publicznej cierpieć się nie powinno, mianowicie, jak nam donoszą, przebywający tam „klerycy“ rekrutowani z nieuków, pozwalają sobie na zaczepianie Pań przechodzących i mocno podejrzani o flirt z kucharkami, wprost gorszący przechodniów, przedstawia się to wprost fatalnie z tego powodu, że nie znający właśnie tych stosunków świadkowie wybryków, zmyleni sutanną, sądzą że rzym. kat. kapłani pozwalają sobie na taką pobożną rozrywkę pod krzyżem świętym. Tymczasem to zachowanie się Ho-duraków stanie się zupełnie zrozumiałem dla każdego, gdy się dowie, że właśnie ci „klerycy“ mając ukończoną drugą lub czwartą klasę gimnazjalną już po trzy miesięcznych „studjach“ w seminarjum duchownem tej sekty, zostają wyświęceni na „kapłanów“ żenią się, i idą w świat propagować „Kościół Narodowy“. Rozumie się, że u tak „uduchownionych“ kleryków nie można się spodziewać jakiej kolwiek etyki lub przyzwoitego zachowania godności kapłana katolickiego zwłaszcza, że ich biskup sam daje im przykład brudujący — mianowicie w tym kierunku, że księdza można nie szanować i można go, ku uciesze gawiedzi, w drodze eksmisji wyrzucić pobożnie z mieszkania na ulicę. Do „Ho-duraków“ jeszcze powrócimy.

Artykuł ten powtarzamy za krakowskim „Wolnem Głosem“ a więc pismem, któremu nikt nie zarzuci oklepanego przez socjalistów frazesu: klerykalne.. Dodawać do tego obrazku nic więcej nie trzeba. Jeat on dosadnie określony.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Anglja. W Londynie została otwarta **konferencja inprezjum brytyjskiego**, w ktżrej biorą udział premierzy kolonji. Konferencja ta jest o tyle ciekawą ży po wojnie zarysowały się duże sprzeczności gospodarcze i polityczne między poszczególnemi kolonjami, jak również między kolonjami a Anglją. Anglja znana ze sprytu dyplomatycznego gdzie na różne żądania przedstawicieli kolonji, bacząc jednak ostrożne, by żądania te nie uszczuplały interesów ekonomicznych macierzy, niemniej jednak szuka dróg do usunięcia klinów, które rozszczepiają tedność imprezjum.

Do dyskusji **nad sprawą węglową** w Izbie gmin rząd oświadczył, że stanowisko jego pozostaje niezmienione, poczem Izba udzieliła rządowi dalszych pełnomocnictw do 19 listopada w sprawie likwidacji strejku górników.

Bankierzy i finansiści całej Duropy wydali **manifest,** w którym żądają od państw europejskich zniesienia ceł ochronnych i wprowadzenia wolnego handlu, widząc w tem jedyny ratunek i lekarstwo na nędzę dzisiejszą i kryzys ekonomiczny. Manifest ten wywołał szereg protestów, a przedewszystkiem Ameryki, która ani myśli o zniesieniu ceł ochronnych.

W Austrji stanął na czele rządu znowu ksiądz prałat Dr. Seipel, cieszący się wielkim zaufaniem zagranicy jak również w kraju, jako mąż stanu o czystych rękach.

W Norwegji dotychczas obowiązywał zakaz używania napojów alkocholowych. Obecnie w powszechnem głosowaniu ludności całego państwa 531.425 głosami przeciw 421.292 usunięto ten zakaz. W każdym razie prawie połowa głosujących była przeczw alkoholowi.

15 Kongres partji komunistycznej w Moskwie został otwarty. Do prezydjum nie wybrano żadnego przedstawiciela opozycji.

Nowy Senat gdański składa się z nacjonalistów, liberałów, centrum i posłów grupy urzędniczej.

Z POLSKI:

Rząd polski wysłał do rządu sowietów rosyjskich notę, w której zwraca uwagę ze względu na ogłoszenie treści traktatu sowiecko-litewskiego, że rząd sowietów w traktacie ryskim zrzekł się wszelkich praw i pretensji do ziem, położonych na zachód od granicy polsko-rosyjskiej, oraz oświadczył, że o ile w skład tych ziem wchodzą terytorja sporne między Polską a Litwą, sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw, należy wyłącznie do Polski i Litwy. Nota przypomina również, że z inicjatywy rządu republiki litewskiej, granica polsko litewska została przesadzona decyzją konferencji ambasadorów z dnia 15 marca 1923 r. i przez to definitywnie rozstrzygnięta — że więc treść traktatu rosyjsko-litewskiego jest sprzeczny i z traktatem ryskim i z decyzją konferencji ambasadorów.

Ukazał się w druku **preliminarz budżetowy** na okres od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928 roku. Ogólne dochody przewidywane są na 1.899,252.571 złotych. Wydatki ogólne wynoszą 1.898,679.975 złotych. Preliminarz więc przewiduje nadwyżkę 573 tysięcy złotych. Jest to oczywiście projekt. Co powie praktyka i życie ?!

Rada Ministrów uchwaliła **podwyżkę dla urzędników** państwowych, w formie dwóch bezzwrotnych zaliczek 10%, które będą wypłacone 15 listopada i 15 grudnia. Pozatem Rada ministrów uchwaliła, że do prowizorjum budżetowego na I kwartał przyszłego roku rząd wstawi 10 proc. dodatek do płac pracowników państwowych i przedstawi Sejmowi źródła pokrycia tych wydatków.

Zjazd w Nieświeżu. Z okazji uroczystość udekorowana krzyżem „Virtuti militari“ sarkofagu rotmistrza Stanisława Radziwiłła, b. adjutanta naczelnika państwa, który poległ w bitwie z bolszewikami pod Malinem, wyjechał na tę uroczystość do Nieświeża premjer, marsz. Piłsudski. Równocześnie odbył się tamże zjazd ziemian kresowych i przedstawicieli rodów wysokiej arystokracji polskiej Po uroczystości odbył się na zamku nieświeskim obiad, podczas którego magnaci i Piłsudski mówili sobie w toastach wiele grzecznych i znaczących słówek. Co mówiono po obiedzie, o tem narazie nie wiadomo. Zjazd ten różni różnie tłumaczą. „Głos Prawdy« uważa go za nic nie znaczącą uroczystość, stronnictwa narodowe przypuszczają, że zjazd ma łączność jużto z planami federacyjnemi (połączenie Litwy z Polską), jużto z dążeniami monarchistów, wprowadzenia w Polsce króla, już też wreszcie jako przedwyborcze próby osłabienia Związku ludowo narodowego. Socjaliści są bardzo ze zjazdu niezadowoleni i zapowiadają rewizję swego stanowiska do rządu. Wogóle ich nadziejom marsz. Piłsudski największe płata niespodzianki. „Czas“ krakowski marzy o tworzeniu wielkiego stronnictwa zachowawczego.

Sejm śląski uchwalił wniosek klubu chrześcijańsko demokratycznego w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do gmin śląsk'ch w tym sensie, że każdy wyborca jest obowiązany stawić się w dniu wyborów przed właściwą komisją wyborczą i oddać swoja kartkę. Kto uchyli się od tego obowiązku, ulegnie karze grzywny od 2—50 złotych, przytem należy wziąć pod uwagę poziom wykształcenia, stan majątkowy itd. Zamiana grzywny na karę aresztu nie jest dopuszczalna.

† **Marjan Dubiecki,** uczestnik powstania 1863 r., sekretarz i ostatni członek rządu narodowego dyktatora Traugutta, Sybirak, profesor literatury i historyk w 87 r. życia zmarł w Krakowie w ubiegłą niedzielę. Wspaniały pogrzeb odbył się we środę przy udziale wojska i rządu na koszt państwa dla uczczenia zasług i pamięci zmarłego.

ZOFJA TURKÓWEA.

DESZCZ.

Po niebie szklanem, brudno — bladem,
Jakby rozbitych szyb okruchy
Babiego lata płynąc śladem,
Padają krople dżdżu jak muchy

Tak monotonnie czas się wlecze,
Zapada w otchłań pełną cieni,
Tylko ból smutek nie ucieczе,
Tylko się dola nie odmieni.

A krople deszczu ciągle płyną
I jednostajnie biją w okno...
Duszę tęsknotą opowiną,
A oczy łzami nam zamokną.

KRONIKA.

OSOBISTE. W sobotę dnia 23 października b. r. odbył się w kościele parafialnym w Szczucinie o godz. 5. po południu ślub pny Marji Marcinkowskiej, skarbniczki centr Zarządu dóbr Eleonory Ks. Lubomirskiej z p. Zygmuntem Wajdowiczem, porucznikiem Wojska polskiego w Krakowie. Sakramentu żeństwa udzielił proboszcz, Ks. Kanonik Jan Ligęza a „Veni creator“ odśpiewał bardzo pięknie chór męski. Po ślubie rodzice państwa młodych podejmowali nader gościnnie gości weselnych. Nadesłano liczne pisma i telegramy gratulacyjne z całego kraju.

DZIEŃ OSZCZĘDNOŚCI W MAŁOPOLSCE. Komitet obchodu Dnia oszczędności w Krakowie uchwalił, aby proklamowany przez międzynarodowy Kongres w Medjolanie „Dzień Oszczędności“ przełożyć w Małopolsce na 5 grudnia b. r. Komitet uznał tę datę za najodpowiedniejszy na zapoczątkowanie wielkiej akcji propagandy idei oszczędności pieniężnej, a przedewszystkiem oszczędności gospodarczej. W Warszawie odbędzie się propaganda oszędności 31 b. m.

PIERWSZY ŚNIEG spadł w ubiegłą niedzielę wieczorem, dosypywał w pdniedziałek i wtorek przyczem napreziman to marzło, to tajało, tworząc obrzydłą chlapaninę i niezdrową wilgoć. Stało się to naprzekór przepowiedniom krakowskiego Kurjerka, który po kilku ciepłych dniach we wrześniu wróżył piękną jesień do Bożego Narodzenia.

REJESTR ROCZNIKA 1906. Ukazało się obwieszczenie Magistratu w sprawjo wszystkich mężczyzn urodzonych w r. 1906. Wszyscy należący do rocznika 1906 muszą między 1 listopada a 31 grudnia b. r. zgłosić się w biurze Magistratu koło katedry, celem zamieszczenia ich na liście poborowych. Poza tem obowiązkowi zgłoszenia podlegają mężczyźni urodzeni w latach 1904—1905, którzy z jakichkolwiek powodów nie zgłosili się dotychczas.

DODATKI MIEJSKIE OD PODATKÓW. Zarząd tymczasowy m. Tarnowa zawiadamia, że tak jak i poprzednio uchwalił w roku 1927 pobierać 25 prc. dodatek do podatku państwowego od nieruchomości, lub 2 prc. od czynszu wzgl. wartości czynszowej od tych nieruchomości, które opodatkowaniu państwowemu nie podlegają, 50 prc. od wyrobu a 100 prc. od sprzedaży trunków i 105 prc. dodatku do państwowego podatku gruntowego.

KRĄŻĄCE PO MIŃŚCIE PPGŁOSKI o rzekomem ustąpieniu kierownika Tymcz. Zarządu miasta p. Rypuszyńskiego mają o tyle uzasadnienie, że to się wkrótce stanie. Wywiady pism krakowskich w min. spraw wewnętrzoych zapowiadają ukazanie się w najbliższym tygodniu rezperządzenie, w myśl którego rozpisane będą wybory do rad gminnych na terenie województwa krakdwskiego (z wyłączeniem Krakdwa) na podstawie staoej ordynacji wyborczej z dodatkiem koła IV. Co do Tarnowa — jak twierdzi „Naprzód" — to pełniący obowiązki komisarza rządowego od chwili rozwiązauia Rady miejskiej p. Rypuszyński zostanie *odwołany*, a stara Rada miejska zostanie reaktywowana, lecz tylko celem przdprowadzenia fermalności związanych z przeprowadzenjem nowych wyborów. — Podawane wiadomości o wprowadzeniu wyborów na podstawie ordynacji obowiązującej w miastach b. Królestwa są e tyle błędne, że rząd nio posiada pełnomocnictw do zmiany ordynacji w drodze dekretu.

SĄ PRZY KRAKOWSKIEJ ULICX MIESZKANIA próżne — ale nie do wynajęcia. Są to lokale po Banku Ziemiańskim (Krakowska 12) i po Banku Małopolskim (Krakowska 8). Jeden budynek jest własnością miasta, drugi spółki Katz i Fleischer. Jakie są powody, że niema siły, któraby tych właścicieli zmusiła do wynajęcia próżnych mieszkań wobec tak wielkiego braku mieszkań — niewiadomo. W każdym razie wielu na to sarka i prosi tą drogą, by władze kompetentne zajęły się tymi lokalami.

NIEUDAŁA PROPOZYCJA OSZUSTA. Leon Nawrocki, 20-letni młodzian, zam. przy ulicy Zamkowej zaproponował w ul. Bernardyńskiej pewnej mieszczance sprzedaż chustki. Chustkę tę bał się pokazać na ulicy, lecz uczynił to w sieni i żądał za nią tylko 7 złotych. Ponieważ chustka ta o wiele więcej była warta i ponieważ mieszczanka obawiała się, iż chustka ta pochodzi z kradzieży — więc odmówiła kupna i odeszła. Zwróciła jednak w drodze do domu posterunkowemu policji o owym przygodnym kupcu, który jednak na widok zbliżającego się policjanta począł uciekać, ale w pościgu został przytrzymany. Pomimo wypierania się sprzedaży chustki, doprowadzono go na policję. Podczas rewizji okazało się, że Nawrocki posiadał ukryte w spodniach 2 pakunki. W jednym była mała cienka chustka z frendzlami, w drugim świeża trawa do oszukańczej wymiany a w kieszeni 16 złotych. Ponieważ zachodziła pewność, że kupiec ów trudni się oszustwem — więc przyaresztowano go.

MIAŁ SPAŁE ZAINTERESOWANIE przedmiotami cudzej własności, aż wreszcie doszło do rewizji i znaleziono u niego ukryte na strychu i pod ścianą uilkadziesiąt desek, taczki, skrzynię na wapno, 2 beczkj z cemeotu — własność p. inż. Mikosia. Maciej Ol. zam. przy ul. Krakowskiej. sprawca tych operacji tłómaczy się, że czynił to z zemsty za rzekomo drogo kupiony dom od p. M.

JESZCZE W MAJU ukradł Antoni Antoniemu, służący u p. J. Łabny służącemu u p. Głnszaka parę trzewików i parę skarpetek. Sprawa teraz się wydała, ale Antoni Bulanda twierdzi, żo trzewiki już się zniszczyły, podczas gdy Antoni Dzida uporczywie żąda ich z rotu lub pieniędzy.

SĄSIEDZKIE NIEPOROZUMIENIE i kłótnia przy ul. Lwowskiej na tle nieporządków podwórzowych zakończyło się tem, że Dulębina dała Schnabsowi ręką w twarz, a jej syn Władysław uderzył w głowę siekierką córkę Schnebsa. Dobre są podobno te zamachy, za które nie trzeba odpowiadać przed sądem, ale tu będzie przeciwnie.

Kto się kształci w polskich uniwersytetach. W ogłoszonym wykazie kandydatów adwokackim na całą wschodnią Małopolskę, znajdujemy taką statystykę: Kandydatów Polaków 19. Rusinów 150. Żydów 600.

EMIGRACJA W 1925 ROKU. Podług statystyki, ogłoszonej w zeszycie I-ym „Przeglądu Emgracyjnego", organu urzędu emigracyjnego, emigracja do państw europejskich z Polski w r. 1925 wynosiła 42.769 osób, z tego do Francji 36.373 (do tego należy doliczyć 3000 osób, które wyjechały w niewiadomym kierunku ?), do Danji 1690, Rumunji 477, Belgji 455 itd. (powyższa statystyka nie obejmuje nielegalnej emigracji do Niemiec, która wynosiła 40.000 osób).

Najwięcej wysyła emigrantów okręg w Sosnowcu, potem w Przemyślu (z filją w Tarnobrzegu, na trzecim miejscu Kalisz, na czwartym Kraków.

Z Województwa Krakowskiego wyemigrowało 4.467 osób, z tego z okręgu państwowego urzędu pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami w Krakowie 3.065, z czego po Krakowie najwięcej z okręgu tarnowskiego, z okręgu PUPP w Oświęcimiu 598, w Białej 580 i w Nowym Sączu 224. Największy ruch emigracyjny był w maju, przyczem na czele stoi P. U. P. P. w Krakowie z liczbą 1.455 emigrantów do Francji i emigrantek do Danji.

Emigracja zamorska wynosiła 38.448 osób, z tego 13.696 do Palestyny, 9089 do Stanów Zjednoczonych, 8820 do Argentyny, 4268 do Kanady, 1383 do Brazylji itd. Z Województwa krakowskiego wyemigrowało 897 osób, z tego 545 do Stanów Zjednoczonych, 161 do Palestyny, 95 do Argentyny.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim P. T. Dobrodziejom: Kupiectwu tarnowskiemu, Tymczowemu Zarządowi m. Tarnowa, Sokołowi I., p. dyr. Starostce, którzy wszelkimi ulgami — jakoteż i P. T. Członkom komitetu, którzy bezintoresownie pracowali — i temsamem wydatnie pomogli Zarządowi Czytelni Rob. TSL. im. J. Kilińskiego w urządzeniu **II. dorocznego jarmarku pokiego** dniu 17/X. b. r., z którego czysty dochód wynosi 209 zł. 09 gr. — składamy tą drogą staropolskie **„Bóg łzapać"**

Michik
paezes

Radca Ciastoń
belegat T. S. L.

Z Wydawnictw.

Stan. Sopicki: **„Sprawa żydowska w polsce„** ze stanowiska Polskiego Stronnictwa Ch. D. Kraków, Bibljoteka chrześć. społeczna nr. 10. 1926. str. 40.

Broszura niniejsza stanowi 10-ty z rzędu tomik „Bibljoteki chrześcijańsko- społecznej", która ma za zadanie zaznajamiać polskie społeczeństwo z zasadami ruchu chrześcijańsko-społecznego i poszczególnemi problemami państwowemi. Po zagadnieniu robotniczem, włościańskiem i mieszczańskiem przyszła kolej obecnie na ważny problem polityczny — sprawę żydowską. Ze stanowiska potrzeb państwa i w duchu chrześcijańsko społecznych zasad opracował ją rzekomo i treściwie p. Stanisław Sopicki redaktor „Głosu Narodu".

Broszura dzieli się na 8 rozdziałów i traktuje wszystkie najważniejsze zagadnienia tej palącej i trudnej kwestji. Kreśli więc naprzód autor niebezpieczeństwo żydowskie (r. I.), a to zarówno w dziedzinie naszego politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego życia, by w następnych rozdziałach przejść do sposobów rozwiązania sprawy żydowskiej. Rozprawiwszy się z mrzonką asymilacji narodowej (r. II.), stawia tezę, że punktem wyjścia naszego stosunku do żydowstwa może być izolacja, wyodrębienia żydów w naszem całem publicznem i prywatnem życiu (r. III.). Nie będzie w tem żadnej niesprawiedliwości, będzie to natomiast celowe. Z tego względu opowiada autor za popieraniem emigracji żydów z Polski, które w dobrych warunkach może liczbę naszych żydów zmniejszyć o przeszło miljon i za utrudnieniem migracji żydów do Polski (r. IV. i V.). Ostatnie dwa rozdziały poświęca autor praktycznym postulatom żydowstwa (r. VII.) i t. zw. ugodzie, zawartej przez St. Grabskiego, którą autor surowo a rzeczowo osądza (r. VIII.)

Broszura pojawia się na czasie. Jedną z pierwszych, poświęconych tej sprawie w Polsce wolnej. Pozbawiona demagogji, opracowana rzeczowo stowia jasny i uczciwy program a to w myśl zasad chrześcijańsko-społecznych. winna się znaleść w ręku każdego działacza katolickiego, jako przewodnik. Zainteresować musi każdego, kto śledzi rozwój naszego życia państwowego.

Rozmaitaści.

Cyfry z Kongresu Euchar. w Chicago.

„Corriere d' Italja" podaje cyfrową statystykę z frekwencji ostatniego Kongresu Eucharystycznego w Chicago. 17 czerwca, przy przyjeździe legata papieskiego, kard. Bowzano, było uczestników 250.060; 19 czerwca przystąpiło do spowiedzi 1,500.000 osób 20 czerwca przyjęło Komunję św. 1,500.000 osób, 21-go w „dniu dzieci" było 527.000 uczestników 22-go w „dniu kobiet", 225.000 niewiast, 23-go, w adoracji nocnej brało udział 200.000; 23-go w dniu poświeconym wyższemu wykształceniu uczestniczyło 185.000. W procesji końcowej przy zamknięciu Kongresu, 14 czerwca wzięło udział 800.000 osób. Wystawę sztuki religijnej zwiedziło 1,250.000 osób; katedrę chicagowską 1,000.000. W zebraniach sekcji brało udział 100.000 ludzi. Cała liczba osób biorących udziach w poszczególnych manifestacjach i aktach Kongresu, wynosi 8,417.000. Są to wszystko cyfry kontrolowane i wynikające z precyzyjnej statystyki. Na Kongresie było 12 kardynałów, 57 arcybiskupów, 269 biskupów. 17 Infułatów 3 delegatów apostolskich, 800 prałatów i 800 księży

Ziemia się zmniejsza.

Nie w obliczaniu geografów, którzy mierzą powierzchnię lądów i mórz, długość południków i równoleżników. Ci stale za Besselem liczą, że kula ziemska ma 510 miljonów kilometrów kwadratowych, a równik 40.070 km. długości.

Ziemia się zmniejsza dla śmiałków, którzy chcą udowodnić, że planeta ziemska jest małym objektem dla amatorów wielkich wycieczek, bo rozkosznie zmniejsza się czas podróży, potrzebny do obejścia, objazdu oblotu ziemi.

Gdzież to podziały się te czasy, gdy sławny Magellan dokonał w początkach 16 stulecia pierszej podróży naokoło świata? Podróż ta trwała 3 lata. Wszak już przed wojną J. H Mears objechał ziemię w ciągu 35 dni 21 godzin i dość długo był zwycięzcą nad bohaterem powieści Vernego, Fileaszem Voggiem, który w naszych snach młodzieńczych poważył się objechać świat na 80 dni, a który zapomniał, że skrócił sobie drogę o jeden dzień, ponieważ jechał drogą na wschód.

A tu 14 lipca dwaj amerykanie: S. Ewaus i Linton O. Wells wysiedli u mety podróży dookoła świata, który objęchali za 28 dni, 14 godzin i 38 minut. Drogę tę odbyli tak jak sobie postanowili za 28 dni, 14 godzin i 38 minut stracili w Illinois, gdzie całą noc czekali na areoplan zamówiony.

Porównajmy. Magellan za 3 lata, Fog (w fantazji Vernego) za 80 dni, Mears za 35 dni, a Ewans i Wells za 28 dni.

Ci ostatni są obecnie bohaterami w tej dziedzinie. Ale jak długo nimi pozostaną w dzisiejszym czasie rekordów?

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.